

Piotr Kowalewski Jahromi

<https://orcid.org/0000-0003-2886-3628>

Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Klio Polska: ankieta

Zaproszenie prof. Anny Zalewskiej i prof. Rafała Stobieckiego do refleksji nad „aktualną kondycją historiografii” rozpoczyna się od konstatacji, że nie jest ona oczywista. Już na wstępie przyjdzie mi nie tylko podziękować za zaproszenie do wypowiedzi na łamach „Klio Polskiej”, ale zgodzić się z tą obserwacją i podkreślić skalę „problemu”. Brak oczywistości wydaje się dziś powszechną kondycją człowieka i opisującej go (wraz z jego środowiskiem) humanistyki. Można nieco ironicznie powiedzieć, że „nieoczywistość stała się oczywista”, ale bardziej interesujące dla mnie wydaje się domyślne wartościowanie pary oczywiste-nieoczywiste. Ma to swoje konsekwencje. Jeżeli brak oczywistości jest stanem negatywnym, to podstawowym pytaniem jest strategia jego przezwyciężenia. Z drugiej strony, nieoczywistość terażniejszości może być rozumiana jako ważny warunek legitymizujący specyfikę i ważność myślenia historycznego jako takiego. Ono przecież z zasady wykracza poza aktualność i uznaje dystans czasowy za warunek poznania. Czy wystarczy zatem poczekać, aby dystans czasowy mógł aktywować analityczne kategorie myślenia historycznego dające nadzieję na przezwyciężenie nieoczywistości?

Jeszcze jakiś czas temu takie pytanie mogłoby być traktowane poważnie. Dziś pełni już funkcje jedynie retoryczną. Dla pokolenia zaznajomionego z zachodnią lekcją dekonstrukcji oczywiste jest, że nauka historyczna jest zawsze wyrazem relacji między przeszłością i terażniejszością. Dynamiczny charakter historiografii wynika właśnie z tego, że dokonuje ona ciągłej aktualizacji przeszłości (zwalczając jednocześnie najbardziej radykalne jej przejawy). Z takiej perspektywy lepsze zrozumienie kondycji aktualnej jest warunkiem koniecznym lepszego zrozumienia kondycji przeszłej i odwrotnie. Motywacja do starań o lepszą przeszłość (wiedzę o niej) wynika przecież przede wszystkim z troski o lepszą terażniejszość i przyszłość. Wydaje mi się, że zwrotność relacji historycznej zbyt rzadko jest podkreślana.

Trafnie ujął tę zależność Richard Butterwick, pisząc: „Historii nie da się zamknąć w przeszłości, ponieważ jest ona nieustanną próbą zrozumienia śladów

przeszłości. Jest przydatna każdemu człowiekowi, a wręcz konieczna dla każdej wspólnoty”¹. Wydaje się on również zgadzać z przekonaniem, które jego zdaniem panuje w Warszawie (lub przynajmniej w Kolegium Europejskim w Natolinie): „że warto zrozumieć Europę Środkowo-Wschodnią, przede wszystkim historycznie, aby pojąć, czym jest Europa dziś oraz czym może być w przyszłości”². Przywołuję tutaj brytyjskiego badacza historii Polski, aby zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt, który podkreśla on w swojej odpowiedzi na ankietę „Kwartalnika Historycznego” – nie jest jasne, jak rozumieć sformułowanie „historiografia polska”. Czy jest to historiografia pisana po polsku? O Polsce? Dla Polaków? Przez Polaków? Kwestia historii narodowej jest jednym z najbardziej trwałych rezultatów upowszechnienia się w czasach europejskiego oświecenia „historii heroicznej”. W Polsce dominowała ona dodatkowo z przyczyn politycznych: zaborów oraz wpływów zewnętrznych (i reakcji na nie) w czasach PRL.

Tak pisały o tym amerykańskie badaczki przeszłości: „Ze wszystkiego, co odziedziczyliśmy z osiemnastego i dziewiętnastego wieku, najtrwalszy okazał się model nauki heroicznej. Nawet radykałowie i sceptycy traktowali nauki jako główną broń przeciwko staremu absolutyzmowi”³. Dla wielu obiektywność nauki miała odgrywać kluczową rolę w walce z „nowym” absolutyzmem. W polskim kontekście wyrażała to dobitnie redakcja „Zeszytów Historycznych”, określając cel i program wydawnictwa: „Naszym zadaniem będzie szukanie obiektywnej prawdy, a nie przykrawanie faktów do jakiegokolwiek koncepcji politycznej czy historiozoficznej. Zamieszczać więc będziemy materiały na odpowiedzialność autorów, nie bawiąc się w żadną cenzurę, a dbając jedynie, aby teksty były ciekawe i nowe”⁴. Realizując tę misję, Jerzy Giedroyc twierdził jednocześnie, że: „Historycy powinni zmieniać mentalność narodu”⁵. Można powiedzieć, że Klio zawsze miała dwóch panów: naukę/prawdę i naród/życie. Dziś wiemy już, że absolutyzm pierwszej pary również jest mrzonką, ale nie może to oznaczać *anything goes*, które w swoim absolutnym wymiarze staje się po prostu „prawem silniejszego”⁶. W dzisiejszych realiach oznacza to najczęściej, choć nie zawsze, tego, kto dysponuje największym kapitałem politycznym lub finansowym (zmagania redakcji paryskiej „Kultury” dobrze to obrazują).

W swoim artykule *Homo academicus w świecie homo oeconomicus* Maria Cze-repaniak-Walczak słusznie określa relację między tymi dwoma typami idealnymi.

¹ R. Butterwick, *Światło i płomień. Odrodzenie i zniszczenie Rzeczypospolitej (1733–1795)*, tłum. M. Roniker, Kraków 2022, s. 524.

² Tamże, s. 525.

³ J. Appleby, L. Hunt, M. Jacob, *Powiedzieć prawdę o historii*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 2000, s. 169.

⁴ *Nota od redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1962, nr 1, s. 7.

⁵ P. Wandycz, O „Zeszytach Historycznych”, „Zeszyty Historyczne” 2010, nr 171, s. 72.

⁶ Cenny materiał do analizy historii historiografii jako instytucjonalnego i medialnego „pola walki” dostarcza praca V. Behr, *Powojenna historiografia polska jako pole walki. Studium z socjologii wiedzy i polityki*, tłum. J. Lembas, P. Szczur, Warszawa 2021.

Nawet pomijając ogromne sukcesy nauki, to jednak dopiero triumf polityczny gospodarki wolnorynkowej zachęcił Francisca Fukuyamę do ogłoszenia „końca historii”. Mimo powszechnego odrzucenia tej tezy, równie powszechna wydaje się świadomość globalnej dominacji kapitalizmu. To kapitalizacja ekonomiczna jest podstawową formułą wartościowania w dzisiejszym świecie. Mimo „że pozycja w strukturze akademickiej *homo academicusa* wyznaczana jest osiągnięciami naukowymi, a *homo oeconomicusa* («człowieka gospodarującego») – osiągnięciami ekonomicznymi” to „obydwa typy zawierają się w kategorii kapitału: *homo academicus* jest czynnikiem i wyrazem kapitału kulturowego oraz wytwarzania i dystrybucji wiedzy, zaś *homo oeconomicus* – kapitału ekonomicznego oraz wytwarzania dochodu i dystrybucji bogactwa”⁷. Proponuję zatem postawić pytanie, czy dziś, w warunkach nie tylko wolnej, ale „wolnorynkowej” nauki kapitał wiedzy historycznej jest w Polsce najwyższy, podobnie jak jej PKB?⁸

Powyższe pytanie może wydawać się banalne lub prowokacyjne, ale przede wszystkim wskazać ma ono na problem z odpowiedzią na pierwsze pytanie ankiety (o ocenę stanu historii historiografii) przy braku jasnych kryteriów. Czy zastosować te charakterystyczne dla *homo academicusa*, czy *homo oeconomicusa* i jak wyrazić zaproponowaną opinię wobec braku jednostek bezwzględnych? Konieczne jest zrelatywizowanie do okresu wcześniejszego oraz innych krajów, a to wymaga już szerokiej erudycji. Czy może odwołać się raczej do intuicji, która podpowiada, że historiografia polska jest dziś uwolniona od absolutyzacji politycznej (choć nie od presji społecznej i politycznej) oraz ma szersze możliwości finansowania badań i dostępu do informacji z całego świata, a zatem obecnie jej kondycja jest lepsza niż kiedykolwiek. Z drugiej strony ta sama intuicja pyta o badaczy cieszących się dziś takim autorytetem jak Jerzy Topolski, Andrzej Feliks Grabski czy Jerzy Maternicki. Wszyscy trzej pozostawili po sobie ośrodki prowadzące badania nad historią historiografii w – odpowiednio – Poznaniu, Łodzi i Rzeszowie⁹.

⁷ M. Czerepaniak-Walczak, *Homo academicus w świecie homo oeconomicus. O obszarach i przejawach zmagania z akademickim zniewoleniem*, „Pedagogika Szkoły Wyższej” 2014, nr 1, s. 13.

⁸ Niestety takie stwierdzenie nie jest tak oczywiste, jak mogłoby się wydawać. Nie brakuje takich głosów, ale równie liczne są odmienne, sugerujące, że najmniejsza różnica między PKB per capita w Polsce i Europie Zachodniej była w czasach wczesnego średniowiecza. Pokazuje to, dwie rzeczy: a) bardzo dotkliwy jest brak poważnej szkoły historii ekonomicznej w Polsce (nieestety nie znosi się tutaj na zmianę w najbliższym czasie); oraz b) kwantyfikowalne dane ilościowe nie zapewniają bynajmniej łatwości w uzyskiwaniu „prawdy obiektywnej” w historiografii (nawet przy rosnących mocach obliczeniowych współczesnych komputerów); por. R. Ditrich, *Drugi „złoty wiek” Polski to jednak nie mit? Nasze wyniki gospodarcze są dziś najlepsze w historii*, Forsal.pl, 9 IV 2024, <https://forsal.pl/gospodarka/pkb/artykuly/9480986,wzrost-pkb-polski-zloty-wiek-to-jednak-nie-mit-wyniki-gospodarcze.html> (12 VII 2024); G. Wójtowicz, A. Wójtowicz, *Dlaczego nie jesteśmy bogaci? Dystans gospodarki polskiej do zachodnioeuropejskiej*, Warszawa 2009.

⁹ Wielkie osiągnięcia dla tej dyscypliny miał również Andrzej Wierzbicki, który jednak skupiał się na badaniach oraz redakcji „Klio Polskiej” i jego wpływów nie można symbolicznie zredukować do jednego ośrodka.

Obecnie niekwestionowanym autorytetem w sprawach polskiej historii historiografii, szczególnie okresu PRL oraz emigracyjnej, jest Rafał Stobiecki i można jedynie cieszyć się, że kierowany przez niego ośrodek łódzki tak dobrze funkcjonuje.

Niemniej słuszną wydaje się sugerowana przez samego Stobieckiego w zaproszeniu do ankiety diagnoza kryzysu historii historiografii. Nawet jeżeli – wraz z Anną Zalewską – tajemniczo pisze on jedynie o „części badaczek i badaczy”, która „uważa, że przeżywa ona [historia historiografii – P.K.J.] kryzys, czego efektem jest m.in. postępująca marginalizacja tej subdyscypliny w obrębie całościowo rozumianej nauki historycznej”. Można zasugerować, że świadomość kryzysu jest obecna w samych pytaniach i stanowiła chyba jedną z głównych przyczyn zaproszenia do dyskusji nad kondycją rzeczzonej dyscypliny. Historia historiografii została przez Zalewską i Stobieckiego pięknie i szeroko zdefiniowana, w sposób, który znacząco przekracza jedynie „subdyscyplinę historiografii”. Proponują oni jej rozumienie jako „usystematyzowanej, mniej lub bardziej oryginalnej refleksji nad przeszłością i jej miejscem w intelektualnym instrumentarium współczesnego człowieka”¹⁰. Przyjęcie takiej perspektywy sytuuje refleksję nad kondycją historii historiografii na poziomie dużo bardziej teoretycznym, co uzasadnia również abstrakcyjność mojej odpowiedzi. Innym uzasadnieniem jest akceptacja jednostkowych ograniczeń, tak mocno widoczna w przypadku ankiety „Kwartalnika Historycznego” (dalej: KH) z 2021 r., gdzie większość odpowiedzi rozpoczynała się od deklaracji: „zajmuję się historią Polski ... wieku i dlatego mogę wypowiadać się tylko w tej materii”. Należy zauważyć, że takich deklaracji nie znajdziemy w odpowiedziach udzielonych przez badaczy zagranicznych, bardziej otwartych na szerszą refleksję.

Ja również mógłbym zwrócić uwagę na to, że zajmuję się przede wszystkim teorią historii, a nie jej praktyką. Jednak zamiast uznać ten fakt za ograniczający (choć takim też oczywiście jest) chciałbym zaproponować inne podejście i przywołać klasyczną książkę Émile’a Durkheima *Wychowanie i socjologia*, przetłumaczoną niedawno (po 99 latach od pierwszej publikacji oryginału w 1922) na język polski. W ostatnim rozdziale autor nie tylko podkreśla wagę metody historycznej, uznając ją za naukową, ale prezentuje interesujący pogląd na związek

¹⁰ Taką definicję zaproponowali autorzy zaproszenia. Sam Stobiecki w swojej niezwykle istotnej dla omawianych kwestii książce *Historiografia PRL...* konkretyzuje swoje rozumienie historii historiografii w szerokiej perspektywie, która przestaje być „kroniką historiografii” i staje się jej autorefleksją, a wręcz sumieniem. Pisze on, że w „szerszym rozumieniu” interesującej mnie dyscypliny w krąg zainteresowań historii historiografii wchodzi trzy korespondujące ze sobą domeny: 1) badania nad infrastrukturą nauki historycznej – dziejami instytucji, szkół, seminariów, towarzystw naukowych; 2) studia nad zmieniającymi się założeniami teoretyczno-metodologicznymi historiografii; 3) wreszcie wizja dziejów narodowych czy powszechnych kreowana w obrębie takiego czy innego kręgu kulturowego, wybranej tradycji historiograficznej bądź środowiska historycznego”; tenże, *Historiografia PRL. Zamiast podręcznika*, Łódź 2020, s. 9–10.

teorii i praktyki (na przykładzie kształcenia nauczycieli szkół średnich): „każda technika szybko wyradza się w wulgarny pragmatyzm, jeśli ten, kto jej używa, nigdy nie zastanowił się nad celem, który ma realizować i nad środkami, którymi się posługuje”¹¹. Tradycja z czasem przekształca się w mechaniczną powtarzalność, a pierwotny cel się zatracza. Francuski socjolog pisze dalej, że „refleksja jest naturalną antagonistką, urodzonym wrogiem rutyny” i dlatego „im mniejszy udział refleksji, tym większy bezruch”¹². Podstawowymi metodami tej refleksji są dla niego historia i socjologia. Czy jednak specjalizacja, która z konieczności pomijać musi cel ogólny na rzecz szczegółowego, nie jest naturalnym wrogiem refleksji? Jest ona niewątpliwie konieczna i gwarantuje empiryczną wiarygodność, ale nie może zostać zabsolutyzowana. Synteza jest życiem humanistyki i dlatego bardzo cieszy skłonienie środowiska historyków polskich do refleksji nad nią w ostatnim pytaniu ankiety KH.

Sama ankieta KH stanowi również świetne wywołane źródło historiograficzne. Co wynika z jego analizy oraz w jakiej relacji znajduje się ona do ankiety „Klio Polskiej”? Czy ta druga ma być dodatkiem przeznaczonym dla specjalistów z zakresu subdyscypliny historiografii, jakim może być historia historiografii? Wydaje się, że jej autorzy starali się uniknąć takiej interpretacji, która redukcjonalizowałaby historię historiografii do subdyscypliny historiograficznej. Uważam, że to słuszną drogą, ale w tym momencie należy wskazać, że podejmując refleksję nad dorobkiem historiografii i jej społeczną rolą, respondenci ankiety KH stawali się historykami historiografii i teoretykami historii. Historycy są zresztą przyzwyczajeni do podejmowania tego typu refleksji, które towarzyszą im w każdym właściwie projekcie historycznym. Nie podejmują oni tej refleksji w sposób systematyczny i dlatego ich ogląd musi pozostać „fragmentaryczny”, bo „wyspecjalizowany”. Niestety gorzej przedstawia się sytuacja z dydaktyką historii, dla której w obu ankietach nie przewidziano należnego jej miejsca. Utożsamienie historiografii jedynie z badaniem i dość abstrakcyjne pytanie o jego wpływ na zmianę społeczną bez podkreślania najbardziej bezpośredniego wpływu, jakim jest nauczanie historii wydaje się być poważną redukcją. Ignorowanie rozumienia historiografii w kategoriach *Bildung* wspiera tezę Durkheima¹³, że można podejmować wysublimowane refleksje na jeden temat, zupełnie rutynowo traktując inny. Dobitnie uświadomiła mi ten problem wypowiedź Wiesławy Araszkiewicz, nauczycielki historii w liceum ogólnokształcącym, którą Sekcja Młodych Badaczy Komisji Teorii i Historii Historiografii oraz Metodologii Historii przy Komitecie Nauk

¹¹ É. Durkheim, *Wychowanie i socjologia*, tłum. P. Kostyło, D. Rybicka, red. P. Kostyło, posł. Z. Kwieciński, E. Marynowicz-Hetka, Bydgoszcz 2021, s. 94.

¹² Tamże, s. 96.

¹³ „Poznałem pewnego historyka, którego zachowuję w wiernym i szacownym wspomnieniu, a który w materii nauczania pozostał przy ideale Rollina, jeżeli nie całkowicie to przynajmniej w dużej mierze”; *ibidem*, s. 96–97 (dodam, że Charles Rollin zmarł w 1741).

Historycznych PAN zaprosiła do debaty nad ankietą KH 17 lutego 2022 r.¹⁴ Czy można rozmawiać o kondycji historiografii polskiej bez odwołania się do jej reprezentacji w szkołach? Pytanie trzecie z ankiety „Klio Polskiej” również nie dotyczy bezpośrednio dydaktyki, choć porusza problem koncentracji historii historiografii na twórczości *homo academicusa*. Warto wspomnieć, że angielskie wydanie sławnej książki Pierre’a Bourdieu pod tym tytułem jej autor poprzedził cytatem z Durkheima: „historia jest tym, co prawdziwie nieświadome” („It is history which is the true unconscious”; tłum. P.K.J.)¹⁵.

Nauka historyczna, a szczególnie formy autorefleksji, takie jak ankiety środowiskowe i systematyczna refleksja historii historiografii, stanowią formy uświadamiania sobie nieuświadomionego¹⁶. Moje wnioski dotyczące polskiej historiografii po analizie ankiety KH były następujące. Główny wydźwięk jest pozytywny, a dominującymi tendencjami są: pogłębianie specjalizacji (słusznie podkreśla Jerzy Sperka, że polskim ewenementem na skalę światową jest tak liczne publikowanie historycznych monografii małych miejscowości) i unikanie syntez. Czy w konsekwencji należy stwierdzić, że polska historiografia kończąc pełne pokolenie wolności badań, wciąż znajduje się raczej w stadium „przygotowawczym” (które cechuje gromadzenie i opracowywanie materiału¹⁷ oraz zapełnianie „białych plam”) niż w stadium „teoretyczno-krytycznym”, które siłą rzeczy opierać musi się na zebranych materiale? Na takie pytanie odpowiedzi udzielić powinna historia historiografii. Ale aby mogła w ogóle zadać to pytanie, musi być programowo określona szeroko obszarowo i czasowo (tzn. zorientowana nie tylko na przeszłość).

Pomimo pozornie wspólnego punktu wyjścia ankiety KH i „Klio Polskiej”, jakim jest podkreślanie coraz częstszego obowiązku autorefleksji, to jednak pierwsza nastawiona była na uchwycenie „osiągnięć” oraz „roli” historiografii polskiej po 1990 r., a drugiej przyświeca raczej duch „reformy” i „potrzeb” niż podsumowania. Taka jest przynajmniej moja interpretacja, która wyrasta z konstatacji, że historycy na łamach KH podkreślali głównie szczegółowe osiągnięcia w rozszerzaniu bazy źródłowej i wiedzy historycznej dotyczącej poszczególnych epok, ignorując

¹⁴ Kolokwium Sekcji Młodych Badaczy Komisji THHiMH: „Historiografia polska dziś i jutro. Wokół ankiety Kwartalnika Historycznego”, czwartek, 17 II 2022, godz. 17:30 (ZOOM) – Forum Badaczy Teorii i Historii Historiografii oraz Metodologii Historii (mthh.edu.pl) (19 VII 2024).

¹⁵ P. Bourdieu, *Homo Academicus*, tłum. P. Collier, Stanford 1988, s. XI.

¹⁶ Zgodnie z przeciwną, ale jednak komplementarną tezą Bourdieu, że „nieświadomość jest zapomnieniem historii”; por. C. Pagès. *Bourdieu et la «psychologie des profondeurs»*, w: *Bourdieu et les disciplines*, red. S. Dufoix, C. Laval, Paris 2018, s. 89–116.

¹⁷ Ewa Thompson określiła tę fazę jako „kronikarską”, choć pisała o fazie w twórczości konkretnego badacza, hołdując pośrednio tezie, że syntezy są zwieńczeniem działalności naukowej, a nie jej początkiem; zob. też, *Odpowiedź na ankietę*, „Kwartalnik Historyczny” 2021, nr 1, s. 390. Można się również zastanowić nad innymi tezami zawartymi w tej wypowiedzi, jak np., że pisanie po polsku równa się pisaniu do szuflady, a na Zachodzie nie ma miejsca na historię Polski w ramach historii „prawdziwej” Europy Karolingów.

w większości fakt, że do największych dyskusji historiograficznych doprowadziły prace pisane przez osoby pozostające na obrzeżach akademickiej historiografii, najczęściej nie przez tradycyjnie rozumianych *homo academicus historicus* (Tomasz Gross, Jan Sowa, Marcin Napiórkowski, Adam Leszczyński). Dla wielu historyków co najmniej dziwne może być włączenie przez Jana Pomorskiego do rozważań historiograficznych twórczości Olgi Tokarczuk¹⁸. Wszystkie te elementy pokazują jednak dobitnie wolnorynkowe prawa kultury objawiające się „neutralizacją autorytetów”. Relatywizacja statusu kultur dominujących, a nawet samej nauki doprowadziła do sytuacji, w której każda wiedza może być kontestowana. Jest to prawda, z którą *homo academicus* musi się oswoić, a elementem tej prawdy jest również obniżenie społecznego prestiżu tytułów naukowych na rzecz wartości *homo oeconomicusa*: pieniędzy (grantów)¹⁹ i popularności (liczba egzemplarzy książek, cytowań, kliknięć)²⁰.

Oczywiście *homo oeconomicus* jest w podstawowym rozumieniu istotą racjonalną działającą we własnym interesie, oznacza to również konieczność jasnego argumentowania za określoną tezę. Demokratyzacja i pluralizm doprowadziły do wzrostu znaczenia retoryki i demagogii. Skuteczne poruszanie się w tej nowej rzeczywistości jest warunkiem przetrwania. Jeśli symbolicznie tą rzeczywistością jest forum, to należy rozumieć je przede wszystkim jako rynek, i to w dodatku globalny. Rewolucja informacyjna (oraz edukacyjna) XX w. uczyniła z wiedzy podstawową jednostkę wymiany. Koszty jej transportu zostały zminimalizowane, a koszty tłumaczenia, publikacji i promocji ciągle spadają. Oznacza to jednak niewyobrażalny wzrost ilościowy dostępnych materiałów, co tłumaczy konieczność specjalizacji. Cieszy coraz większa dostępność do publikacji światowych, również popularność udostępniania ich w ramach strategii *open access*, co jest przecież wykorzystywaniem przewagi ekonomicznej do budowania popularności określonych treści. Niezależnie od przyczyn, demokratyzacja dostępu do wiedzy humanistycznej postępuje błyskawicznie. Zdecydowanie szybciej niż demokratyzacja produkcji wiedzy historycznej.

¹⁸ J. Pomorski, *Polish Theory of History and Metahistory in Topolski, Pomian, and Tokarczuk. From Hayden White and Beyond*, tłum. K. Kasprowicz, K. Żyśko, New York 2024.

¹⁹ Na ostatniej konferencji INTH pt. „History and Responsibility. Doing History in Times of Conflicting Political Demands” (co również wyraża diagnozę kryzysu i potrzebę reakcji – krótkie sprawozdanie dostępne jest na stronie Forum Badaczy Teorii Historii: <https://mthh.edu.pl/sukces-licznej-delegacji-polskich-teoretykow-historii-na-konferencji-intht-history-and-responsibility-w-lizbonie-22-24-maja-2024-r/aktualnosci/>) Marie-Gabrielle Verbergt z Ghent University wskazała, że zdecydowana większość dużych grantów European Research Council zdobywana jest przez wiodące ośrodki Europy Zachodniej, a „młoda Europa” jest praktycznie nieobecna.

²⁰ Por. E. Domańska, *Międzynarodowa rozpoznawalność publikacji współczesnych polskich historyków akademickich (analiza ilościowo-jakościowa za lata 2019–2022)*, w: *Człowiek twórcą historii*, t. 7: *Miejsce historii w edukacji humanistycznej w XXI w.*, cz. 1, red. C. Kukło, W. Walczak, Białystok 2024, s. 43–73.

Niestety swoboda przemieszczania, wolny dostęp i szybkie łącza internetowe oraz powszechna znajomość języka angielskiego nie doprowadziły do włączenia polskiej historiografii w obieg światowy. Rzeczpospolita wciąż jest raczej materiałem dla badań, szczególnie Zagłady (która w tradycyjnej polskiej wersji właściwie omija Polskę „etniczną”, odmawiając Polakom sprawstwa poprzez „marmuryzację” tego okresu). Oczywiście Polska metodologia historii wciąż wybrzmiewa od czasu do czasu w anglojęzycznych publikacjach Ewy Domańskiej czy ostatnim wydaniu tekstów Jana Pomorskiego w prestiżowej serii Routledge Approaches to History. Z drugiej strony coraz ciężiej bronić im na krajowym „podwórku” pewnej specyficznie polskiej wizji teorii historii, którą nazywamy właśnie „metodologią” z przyczyn historycznych. Świadczą o tym chociażby krytyczne recenzje redagowanego przez nich *Wprowadzenia do metodologii historii*²¹, które mimo wielu słusznie wskazanych wad nie tylko pokazało wspólność w różnorodności środowiska badaczy teorii historii, ale również przy okazji otworzyło bardzo potrzebną dyskusję o standardach (lub ich braku) kształcenia akademickiego w polskiej humanistyce. W tym miejscu należy przypomnieć kolejną oczywistą prawdę (którą Durkheim uważał za szczególnie istotną w kwestii edukacji): trudniej jest reformować niż wszczynać rewolucję. Reforma wymaga bowiem poza jasnym celem ogólnym również znajomości i zrozumienia historii, która doprowadziła do obecnej sytuacji.

Jak zauważył Andrzej Nowak w swoim wprowadzeniu do ankiety KH, potrzeba zadumy i autorefleksji nie wynikała bezpośrednio z wyraźnego momentu historycznego: rzeczywistego (aktualne wydarzenie przełomu) czy symbolicznego (okrągły jubileusz). A jednak ta potrzeba nie była zasadniczo kontestowana. Wydaje się, że wszyscy respondenci zgadzali się z koniecznością zmniejszenia odstępów czasowych takiej autorefleksji. Moim zdaniem wynika to z trzech czynników: 1) przyśpieszania historii wynikającego ze zmian technologicznych i szybkości oraz ilości przesyłanych informacji, 2) ciągłego poczucia zagubienia wobec „płynnej” teraźniejszości, 3) kryzysu społecznego postrzegania wiedzy fachowej i zaufania doń. Potrzeba kompasu czy drogowskazu wydaje się sprawą powszechną, zdecydowanie wykraczającą poza polską historiografię. Świadczy o tym dobre przyjęcie zaproponowanego przez organizatorów XXII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Poznaniu tematu przewodniego „Quo vadis, historiae?”. Przy okazji tego wydarzenia grupa młodych badaczy z polskich uniwersytetów przeprowadziła serię wywiadów ze światowej sławy teoretykami i praktykami historii, których większość również z niepokojem i poczuciem kryzysu śledzi światową historiografię²². Poszukujemy przewodników, ale ci, którzy

²¹ *Wprowadzenie do metodologii historii*, red. E. Domańska, J. Pomorski, Warszawa 2022. Recenzje krytyczne dostępne są w: „Przegląd Historyczny” 114, 2023, z. 4.

²² Zob. P. Kowalewski Jahromi, T. Mendonça Marino, *Wprowadzenie: globalne rozmowy o przyszłości historii i teorii*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 53, 2023, s. 55–59.

budzą nasze zaufanie, przyznają, że sami również są zagubieni. Być może ta chwila trudnej szczerości jest również szansą, bowiem diagnoza kryzysu jest też dostrzeżeniem możliwości zmiany społecznej i naukowej. Ta pierwsza jest sensem historii, ta druga – historii historiografii.

Na zakończenie tych rozważań, do których skłoniły mnie postawione pytania, jestem winien ich Autorom oraz czytelnikom szczere odpowiedzi. Szczerość niech będzie ograniczona jedynie nieuświadomionymi wartościami, które społecznie i indywidualnie nieustannie na mnie wpływają. Dzięki tej refleksji zmniejszyły się one odrobinę, ale całkowicie nie znikną nigdy.

Ad 1. Dotychczasowy dorobek polskiej historii historiografii oceniam bardzo wysoko. Stworzenie jasnych ram interpretacyjnych w formie przeciwstawienia szkoły krakowskiej oraz warszawskiej, „monarchizmu” oraz „republikanizmu” sprzyjało ujęciu syntetyzującemu. Refleksja Topolskiego, Grabskiego i Maternickiego prowadzona była w ujęciu problemowym i porównawczym. Marian Henryk Serejski ukazał bogactwo autorefleksji historyków polskich i deklaracje chęci reaktywacji projektu „historycy o historii” przez Annę Brzezińską i Rafała Stobieckiego przyjmuję z radością. Syntetyczne spojrzenie tego ostatniego na Klio w PRL oraz „za wielką wodą” jest świetnym przykładem jak łączyć tradycję historiografii „kronikarskiej” (opisy *case study*) z teoretyczną głębią wyrażaną jasnym językiem. Z drugiej strony dotkliwym brakiem wydaje się brak historii historiografii uprawianej porównawczo w sposób systematyczny, pomimo niezwykle ważnego projektu *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*²³, który został dostrzeżony i chwalony, ale mimo wysiłków Roberta Traby nie rozpoczął szerokiej dyskusji historiograficznej nad Wisłą (ani za Odrą). Dwujęzyczne wydanie wyznacza bardzo wysoko standard współpracy międzynarodowej, a tom piąty²⁴, służący promocji specyficznie polskiej kultury pamięci u naszego największego sąsiada, jest bezprecedensowym przykładem tego, czego wciąż polskiej historii historiografii brakuje – przebicia się do globalnej dyskusji jako równorzędny partner mający i promujący swoją specyfikę.

Ad 2 i 4. Miejsce historii historiografii w ramach historiografii jest szczególne. Z jednej strony uznaje się, że uprawia ją każdy historyk i dlatego nie jest potrzebna osobna katedra/zakład/specjalizacja. Z drugiej podkreśla się konieczność tych badań oraz szerokiej i systematycznej refleksji nad historią historiografii. Sytuacja ta przypomina oczywiście tą znaną z metodologii historii, ale wydaje mi się, że historia historiografii ma pewne przewagi: 1) jest uznawana za naukę empiryczną i co za tym idzie za uprawnioną subdyscyplinę historiografii, 2) filozofia historii

²³ *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1–4, red. R. Traba, H.H. Hahn, współpr. M. Górny, K. Kończal, Warszawa 2012–2015.

²⁴ *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte*, t. 5: *Erinnerung auf Polnisch*, red. P.O. Loew, R. Traba, Leiden 2019.

stała się w ostatnim czasie filozofią historiografii²⁵. Jej znajomość jest zatem elementem koniecznym dla światowej teorii historycznej. Również stosowność metod teorii literatury oraz maszynowych analiz tekstowych baz danych stwarza możliwości dla historii historiografii (choć te drugie traktowane są czasem jako zagrożenie). Wydaje się również, że konkretność historii historiografii przy jej silnym uteoretyzowaniu predestynuje ją do odgrywania szczególnej roli w dydaktyce historycznej na poziomie wykształcenia średniego i wyższego. Historia historiografii jest podstawowym elementem zdobywania samowiedzy historycznej i jako taka stanowić musi fundament tożsamości profesjonalnej oraz społecznej *homo historicusa*. Jej marginalizacja prowadzić może do stagnacji historiografii, ale przyznanie jej fundamentalnej roli obliguje historyków historiografii do wzięcia odpowiedzialności za dyskusję o celu nauki historycznej oraz kryteriach oceny i porównania tekstów historycznych. Kondycja historii historiografii, w tym jej popularność, jest proporcjonalnie zależna od jakości historiografii. W pewnym sensie zawsze jedna stanowi odbicie drugiej.

Ad 3. Tutaj sprawa jest moim zdaniem prostsza. Historia historiografii musi i powinna „koncentrować się tak jak dotychczas na badaniu przede wszystkim akademickiej formy refleksji nad przeszłością”, ale powinna stopniowo coraz bardziej „otwierać się także na inne formy obecności historii w przestrzeni publicznej”. W przeciwnym razie sama stopniowo będzie siebie marginalizowała. Warto podkreślić, co chyba oczywiste, że historia historiografii musi również skupiać się na refleksji nad przeszłością uprawianej przez historyków profesjonalnych, ale nie może ignorować innych dyscyplin akademickich, które coraz częściej proponują śmiało interpretacje przeszłości. Dialog z innymi perspektywami jest koniecznością. Dalszym elementem powinno być dopiero rozszerzanie tego dialogu na sfery pozaakademickie, które odgrywają coraz większą rolę w kształtowaniu świadomości historycznej społeczeństw. Refleksję taką w sposób oczywisty trzeba uprawiać, przy szacunku dla osiągnięć badaczy tych obszarów i mediów, w które wkraczamy. Ostrożne zaufanie i krytyczny dialog wydają się znów najbardziej sensowną strategią.

Ad 5. Historycy historiografii (a częściowo wszyscy historycy) nie mają chyba innej możliwości niż założyć, że tak, i zastanowić się, w jaki sposób można „przyczynić do integralności, pożyteczności, szeroko rozumianego rozwoju nauk humanistycznych”. Wydaje mi się, że historyk historiografii (oraz metodolog) musi być w końcu uznany przez wszystkich historyków nie za „szpiega” patrzącego pracownikom na ręce przy pracy, lecz za osobę przydatną dla całego „zakładu”, jakim jest „intelektualne instrumentarium współczesnego człowieka”. Historia

²⁵ Zob. A. Tucker, *Our Knowledge of the Past. A Philosophy of Historiography*, Cambridge 2004. Warto odnotować powstanie w Ostrawie Centrum Filozofii Historiografii kierowanego przez Aviezera Tuckera i Davida Cernina.

historiografii stwarza możliwość autorefleksji i autopromocji historii jako ważnego elementu tego instrumentarium i historyków jako jego nieodzownych pracowników. Zrozumienie specyfiki polskiej Klio oraz jej ujęcie w kontekście globalnym jest w sposób oczywisty w interesie wszystkich badaczy przeszłości w naszym kraju oraz wszystkich, którzy chcą go poznać lub ulepszyć. Jasne określenie wspólnego interesu i celu wydaje się mi być najlepszą receptą na marginalizację i walki wewnętrzne, które nigdy wiele pożytku w historii Polski nie przynosiły.

Na zakończenie chciałbym oddać głos Janowi Kieniewiczowi, który pozwolił sobie na „kilka refleksji o tym, co powinniśmy pilnie robić”. Uznał on, że

Pierwsze i oczywiste to pilnowanie solidności warsztatu. Drugie natomiast to wyjście poza opłotki historii krajowej. Jest bowiem obowiązek badania historii Polski (w licznych zakresach tego pojęcia), ale też konieczność przyjęcia jedynie sensownego jej uprawiania w wymiarze powszechnym. Postulat nie nowy, ale wyjątkowo na czasie. Oczywiście, uważam za konieczne postawienie sobie na początku podstawowego pytania o naszą zdolność obywatelskiego potraktowania postawionych pytań. Musimy uwierzyć w gotowość do wspierania naszą pracą zdolności do rozwiązywania stojących przed nami problemów. W jakimś sensie jest to powtórzenie sytuacji, w której historiografia znalazła się po 1945r. Dziś jednak trzeba uwzględnić wymiar globalny wyzwań i rozwiązań. Jest to zarazem postulat upowszechnienia historii środowiska oraz historii cywilizacji. Szłoby mi jednak o to, aby te podejścia znalazły miejsce we wszystkich badaniach historycznych. Uprawianie swoich poletek na uboczu nie przynosi skutków, jakich powinno się oczekiwać od historiografii w obecnych czasach²⁶.

²⁶ J. Kieniewicz, *Odpowiedź na ankietę*, „Kwartalnik Historyczny” 2021, nr 1, s. 182.